WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

R. IX | SOBOTA, DNIA 2 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 334

2-XI-33

De VALERA, premier Irlandji właściwej popadł w konflikt z rządem Ulsteru (Irlandji północnej).

SARRAUT, b. premier, objął w nowym rządzie francuskim tekę ministra marynarki.

Proces „upiora z Łowicza"

rozpocznie się w najbliższym czasie.—Enstein napadał na bezbronne kobiety, gwałcił je i zabijał. — Bestjalski zbrodniarz przyznał się do trzech morderstw seksualnych

Warszawa, 30 listopada.

W miesiącach letnich grasował w pobliżu Łowicza jakiś nieuchwytny morderca, który napadał w polu **na bezbronne kobiety, gwałcił je i mordował. Ludność Łowicza i okolicznych wiosek żyła w ciągłym strachu i wieczorem nikt nie miał odwagi opuścić swego mieszkania. Ofiarą tajemniczego mordercy, przezwanego „upiorem z pod Łowicza" padło kilka niewiast. Dopiero w sierpniu udało się policji dzięki przypadkowi wpaść na trop tajemniczego mordercy. Okazał się nim Tadeusz Ensztejn, którego osadzono w więzieniu.**

Ensztajn został ujęty w okolicznościach dość osobliwych. Trzynastoletnia Zosia Rozenówna poznała go przypadkowo na ulicy w chwili

GDY PRZYGLĄDAŁ SIĘ FOTOSOM KINOWYM WE WŁOCŁAWKU.

Rozenówna, wraz z 14-letnią Kazimierą Pietrzakówną były w Nieszawie, gdzie na ulicy spotkały nieznajomego. Nieznajomy zdołał wywabić je za miasto,

GDZIE DOKONAŁ NA PIETRZAKÓW NIE GWAŁTU.

Rozenówna zresztą nie ścigana zbiegła i pieszo wróciła do domu. Nieszczęśliwa ofiara zwyrodnialca w lęku i wstydzie po tem co przeżyła, nie zdecydowała się na powrót do domu rodzinnego. Przez jakiś czas błąkała się po wsiach, wreszcie wstąpiła na służbę do jednego z drobniejszych gospodarzy

Pietrzakówna do dziś dnia przebywa na służbie.

Potworny zbrodniarz urodził się w Płocku. Jest synem nieznanego ojca. MATKA JEGO BYŁA ZNIEWOLONA w roku 1913 przez żołnierzy rosyjskich.

Wkrótce po urodzeniu Enstein był oddany do sierocińca w Łodzi, gdzie się wychowywał.

Jako dorastający chłopak, Ensztajn opuścił zakład dla podrzutków w Łodzi i od tej chwili włóczył się po całym kraju.

W jaki sposób doszedł do zwyrodnienia i co go posunęło do tak okrutnych zbrodni — na to pytanie Ensztejn nie mógł udzielić odpowiedzi. Twierdzi, że wszedł na drogę zbrodni dopiero przed kilku miesiącami. Przedtem nikomu nigdy krzywdy nie czynił.

Gdy teren w Łowiczu stał się dlań niebezpieczny, gdy nabrał przekonania, że jest otoczony kordonem policji i że lada dzień może być ujęty, Ensztejn przeniósł się pod Włocławek.

Udhając się na wyprawy, uzbrajał się w żelazny kołek od brony, a gdy go zgubił,

ZAOPATRYWAŁ SIĘ W SPORYCH ROZMIARÓW KAMIEŃ.

Atakował zawsze dziewczęta z tyłu uderzeniem kołka lub kamienia w głowę. W ten sposób zamordował Liszewską w okolicach Włocławka i w ten sam sposób próbował zgładzić nieszczęśliwą Perzynównę, która musiała być poddana operacji czaszki.

Einstein został skonfrontowany z jedną z napadniętych dziewcząt. Rozeznała ona w nim zbrodniarza, który chciał ją zamordować. Pozatem Enstein w toku śledztwa opisał dokładnie miejsca dokonanych zbrodni. Obecnie władze prokuratorskie zakończyły już dochodzenie, w toku którego „upjór z pod Łowicza" przyznał się do dokonania trzech morderstw i gwałtów. Wobec skończenia śledztwa należy się spodziewać rychłego rozpoznania procesu „upiora z pod Łowicza" przez sąd okręgowy w Łowiczu.

Pierwotnie proces ten miał toczyć się przed sądem doraźnym, ale ze względu na poważne trudności śledztwa nie można go było zakończyć w terminie przewidzianym przez przepisy prawne o sądach doraźnych.

Wykonanie wyroku śmierci w Rzeszowie

Morderca rolnika zawisł na szubienicy. — Sprawa drugiego bandyty przekazana zwykłemu sądowi

Rzeszów, 30 listopada.

W dalszym ciągu rozprawy doraźnej przeciw dwum sprawcom napadu rabunkowego na rolnika w Handzlówce pod Łańcutem, trybunał — po odrzuceniu wniosków obrony, co do przekazania sprawy sądowi zwyczajnemu, — przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Jan Kunysz, przyznaje się częściowo do winy. Twierdzi, że krytycznej nocy udał się wprawdzie w tow. Czaronty i swego szwagra Marcińca do domu Pelca, celem obrabowania go, jednak nie wchodził wcale do izby, w której spali gospodarze, lecz pozostał w sieni.

Do izby wszedł, jedynie Marciniec. Z progu przypatrywał się, jak **Marciniec szamocze się z gospodarzem.**

Drugi oskarżony, Czarnota, zeznaje, iż w sprawie tej odgrywał jedynie rolę pionka. Zadaniem jego było uważać, by nikt obcy do domu nie wchodził i by nikt z domowników się nie wydalał.

Po zeznaniach ostatnich świadków przewód sądowy został zamknięty, poczem zabrał głos prokurator dr. Krawczewski, a następnie obrońcy mgr. Reich i dr. Kahane.

Trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący odczytał wyrok, mocą którego **Jan Kunysz skazany został na**

ŚMIERĆ PRZEZ POWIESZENIE.

Sprawa Michała Czarnoty przekazaną została sądowi zwyczajnemu.

O godz. 9 wieczór nadeszła z kancelarji Pana Prezydenta odpowiedź, zawiadamiająca o odrzuceniu prośby skazanego Kunysza o ułaskawienie, **wobec czego prokurator polecił wykonanie wyroku.** Kat Braun przybył do Rzeszowa już w godzinach rannych. Na dziedzińcu więziennym ustawiono szubienicę.

POPOŁUDNIU WYROK ZOSTAŁ WYKONANY.

Skazaniec zachowywał się w ostatnich godzinach swego życia zupełnie spokojnie. Przed straceniem Kunysz przyjął pociechę religijną.

EKSPLOZJA GAZU w BORYSŁAWIU

Dwie osoby poparzone

Borysław, 30 listopada

(Pat) Dziś o godzinie 5-tej rano w mieszkaniu Stefanji Kościuszkowej przy ul. Wolskiej 19 nastąpiła eksplozja gazu, który wskutek nieszczelności rur gazowych dostał się do mieszkania.

Gdy Kościuszkowa chciała rano rozpalić ogień, **gaz wypełniający mieszkanie, eksplodował, poczem powstał pożar.**

Zaalarmowana straż pożarna wydobyła z palącego się domu Kościuszkową i jej 8-letniego syna. Ofiary wybuchu, które doznały poparzenia drugiego i trzeciego stopnia, odstawiono do szpitala. Pożar zlikwidowano. **Eksplozja słyszana była w promieniu dwuch kilometrów.**

Transporty win, wódek i likierów

Olbrzymie zamówienia Stanów Zjednoczonych

Waszyngton, 30 listopada

(Pat) Dla uzyskania kontyngentów wwozowych napojów wyskokowych, przewyższających określone minimum, każdy z krajów cudzoziemskich będzie musiał uczynić Stanom Zjednoczonym odpowiednie ustępstwa w odniesieniu do produktów rolniczych.

Według miarodajnych informacyj, do skarbu zgłoszone już zostały prośby **o zezwolenie na wwóz 12-tu miljonów galonów wódek i likierów oraz 7-mi miljonów galonów wina.**

Podjęte już są rokowania celem zawarcia układów wwozowych z kilkoma krajami.

Zakaz publicznego piętnowania wrogów hitleryzmu

wydało pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych

Paryż, 30 listopada.

(PAT). Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik występujący przeciwko stosowaniu przez różne instancje kary pręgierza, względnie piętnowania w pismach poszczególnych osób oraz firm.

Okólnik ostrzega, że w tego rodzaju praktykach możnaby się dopatrzeć publicznych obelg, a nawet usiłowanego wymuszenia i dlatego nie mogą być one tolerowane. Zakazane zostaje również oprowadzanie pod eskortą osób po ulicach miasta w zamiarze publicznego ich napiętnowania.

Straszna katastrofa

Neapol, 30 listopada

(Pat) Obsunięcie się ziemi na górze Echia spowodowało zawalenie się części domu, leżącego u podnóża góry.

Trzy osoby zostały zabite, a 17 odniosło rany.

Warszawa, 30 listopada.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5.50. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.55 w płaceniu i zł. 5.60 w żądaniu. Tendencja utrzymana.

„Banda 5 i pół"

Daleka, tajemnicza banda, która stanowić ma cel poszukiwań wszystkich policyj świata i przeżycia dwuch „małych" opryszków, żerujących od Warszawy po Gdynię.

Na tle tego barwnego filmu przewija się misterna nić przygód dwojga młodych ludzi, których dzielił los i zwykłe kłamstwo.

Liczne i przerozmaite powikłania, przebarwne tło, doskonałe sytuacje i niezmiernie zajmująca treść — oto BANDA „PIĘĆ I PÓŁ — powieść, której całość drukowana jest w Nr. 27 tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

Cena numeru 30 gr.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Kraków w przededniu wyborów

Lista Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej obejmuje coraz liczniejsze sfery grodu podwawelskiego

ROBOTNICY PODGÓRZA ZA BBPG.

Odbyło się przy licznym udziale zainteresowanych, zebranie przedwyborcze robotników Podgórza pod przewodnictwem ob. Antosiewicza. Po referatach ob. ob. Żebrackiego i Janasza, oraz po przeprowadzeniu rzeczowej dyskusji, uchwalono jednogłośnie głosować przy wyborach do Rady Miejskiej w dniu 10 grudnia na listę „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej". Zebranie to jest najlepszym dowodem, że robotnicy Krakowa zerwali bezpowrotnie z partyjnictwem.

***

APEL T-WA „WĘDZISKO".

Zarząd Krakowskiego Towarzystwa Sportu Wędkowego „Wędzisko" uchwalił wezwać wszystkich swoich członków, oraz sympatyków sportowych, aby wraz z rodzinami w dniu 10 grudnia br. solidarnie głosowali na listę „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej" — jako jedyną listę dającą gwarancję uczciwej i rzeczowej gospodarki miejskiej.

***

NAUCZYCIELSTWO SZKÓŁ ŚREDNICH GŁOSUJE NA LISTĘ B. B. P. G.

W gmachu Szkoły Ekonomiczno - Handlowej odbył się wiec nauczycielstwa krakowskich Szkół Średnich. Przemawiali: doc. dr. Langrod, b. minister prof. U. J. Kumaniecki i poseł dr. Szyszko. Po przemówieniach, zebrani uchwalili rezolucję, w której postanowili solidarnie głosować na listę B. B. P. G.

***

RUCH PRZEDWYBORCZY W DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ.

W związku z wyborami do Rady Miejskiej w Krakowie, ukonstytuował się — jak już o tem pisaliśmy — jednolity Blok wyborczy p. n. Żydowski Bezpartyjny Blok Współpracy Gospodarczej, obejmujący żydów — przedstawicieli B. B. W. R., Żydowski Związek Uczestników Walk o Niepodległość Polski, Związek Żydowskich Inwalidów Wojennych, dalej Organizację Sjonistyczną, organizację ortodoksów „Auguda", ortodoksów - sjonistów „Mizrachi", Krakowskie Stowarzyszenie Kupców, Stowarzyszenie Rękodzielników, oraz wszystkie inne żydowskie ugrupowania gospodarcze na terenie m. Krakowa, a wreszcie ugrupowania bezpartyjnych ortodoksów.

Blok ten doszedł do skutku z inicjatywy Żydowskiego Związku Uczestników Walk o Niepodległość Polski, w pierwszym rzędzie dzięki niezmordowanej pracy b. oficera Legjonów Polskich kapitana Leopolda Spiry. Zadaniem jego jest zjednoczyć w akcji wyborczej poszczególne grupy i organizacje na platformie gospodarczej pod hasłem Współpracy z Rządem.

Bezpartyjny Blok Współpracy Gospodarczej zorganizował główne biuro wyborcze, które mieści się przy ul. Berka Joselewicza L. 14 oraz podokręgowe biuro na okręg „Wesoła (W), mieszczące się przy ul. Potockiego L. 1 a nadto na okręg podgórski (okręg XI) biuro przy ul. Józefińskiej 5 w lokalu Kahału. Pozatem okręgowe biura zorganizowały dla poszczególnych komitetów obwodowych lokale wyborcze.

W innych okręgach Żydzi nie wystawiają kandydatów własnych, natomiast Blok postanowił głosować na kandydatów B. B. W. R.

Coraz to liczniejsze grupy, stowarzyszenia i organizacje żydowskie zgłaszają przystąpienie do Żydowskiego Bloku Współpracy Gospodarczej.

Żydowski Blok Współpracy Gospodarczej, ustalił już wspólne listy kandydatów. I tak, na czele listy Bloku w okręgu Śródm. — Kazimierz kandydować będzie wiceprezydent m. Krakowa p. dr. Ignacy Landau, zaś na drugiem miejscu p. dr. J. Zimmermann, jako przedstawiciel organizacyj sjońskiej. W okręgu „Wesoła" prowadzi listę, radca Fryderyk Freund, skarbnik Związku Okręgowego Kombatantów, w okręgu podgórskim — prezes Izby Przemysłowo - Handlowej Tadeusz Epstein.

Wielki proces komunistyczny w Krakowie

28 osób na ławie oskarżonych

Kraków, 30 listopada.

Wczoraj rozpoczął się przed sądem okręgowym w Krakowie wielki proces, stanowiący epilog zebrania komunistycznego, jakie się odbyło w dniu 9 lipca r. b. w Mnikowie, pod Krakowem. Na ławach oskarżonych, ustawionych w 7 rzędach, zasiadło 28 osób ze słuchaczką trzeciego roku prawa U. J., Chudesą Pozner na czele. Trybunałowi przewodniczy s. o. Janicki, wotują s. o. Kraus i Pilarski. Oskarża prok. Szypuła. Miejsca obrońców zajęli adwokaci Pleszowski, Steinsbergowa, Arnold, Schreiber, Aleksandrowicz Hirsz i Stein.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 9 lipca r. b. zauważyli wywiadowcy policyjni grupkę oskarżonych, zdążających w kierunku Bielan, pod przewodnictwem oskarżonych Gleitzmana, Krzykacza, Jamroza i Messingera. Wszystkie grupki pozostawały ze sobą w kontakcie. W Mnikowie pod t. zw. „Skałami" grupki te połączyły się. Wkrótce przybyła policja i aresztowała zebranych. W czasie rewizji znaleziono korespondencje i różne zapiski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania podsądnych. Wszyscy wyparli się winy, twierdząc, że wycieczka nie miała charakteru politycznego, że wszyscy w Mnikowie spotkali się przypadkowo i nikt nie wygłaszał przemówień podburzających.

Po przesłuchaniu podsądnych rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Wyrok ogłoszony będzie prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Straszna katastrofa w bieda szybie

Bezrobotny poniósł śmierć

Chrzanów, 30 listopada.

Wczoraj o godz. 11 przed południem zaalarmowano posterunek policyjny w Jaworznie wiadomością o strasznej katastrofie w bieda-szybach na Starej Hucie. Ofiarą katastrofy padł bezrobotny Władysław Czopik z Byczyny pod Chrzanowem. Czopik wraz z kolegami Franciszkiem Pytlem, Wincentym Młostkiem oraz Franciszkiem i Józefem Dubielami zasypywał szybik.

Przed zakończeniem prac zauważył Czopik, że w szybiku pozostało drewniane ogrodzenie. Postanowił wziąć je na opał. Spuścił się więc nadół i począł wyrywać z ziemi drewniane pale.

W tej chwili oberwała się ziemia i zsunęła się na głębokość 8 metrów. Na wieść o katastrofie przybyli na miejsce dwaj dozorcy i czterej robotnicy kopalni pod przewodnictwem inż. Zechentera.

Po trzech godzinach odkopano zasypany szyb i wydobyto zwłoki Czopika.

Tragiczny strzał w nocy

Sprawca zabójstwa przed sądem w Krakowie

Kraków, 30 listopada.

17-go września r. b. przybył do domu Franciszka Pietrzyka w Bronowicach Małych znajomy jego Stanisław Kopeć i zawiadomił go, że w pobliżu domu kręci jakiś włóczęga. Obaj powzięli przypuszczenie, że jest to złodziej. Gdy wyszli z domu, tajemniczego mężczyzny już nie było.

W godzinę potem usłyszał Pietrzykowski jakieś kroki przed dzwiami. Nie namyślając się, chwycił rewolwer i strzelił przez drzwi w kierunku sieni. Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi, którzy znaleźli przed drzwiami, leżącą w kałuży krwi służącą Pietrzyka Helenę Mazurkównę. Dziewczyna została trafiona w brzuch i wkrótce zmarła.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył so. Janicki.

Katastrofa samochodowa

przy ul. Kopernika

Kraków, 30 listopada.

Ul. Kopernika była wczoraj widownią katastrofy samochodowej.

Ulicą tą jechało auto, prowadzone przez szofera Alfreda Malinę. U zbiegu z ul. Strzelecką szofer skręcił tak niefortunnie, **że wjechał na chodnik i wpadł na kiosk inwalidzki.**

Pod auto dostał się jednocześnie przechodzień, pomocnik handlowy Uszer Hollaender (Kołłątaja 3). Doznał on poważnych obrażeń i został przewieziony do szpitala.

Winę wypadku ponosi szofer.

Propaganda zabytków Starego Krakowa

Kraków, 30 listopada.

Pocieszającym objawem wzrastającego stale kultu i zainteresowania dla starego Krakowa — jest niezwykle powodzenie, jakiem cieszą się, urządzane co roku, cykle wycieczek naukowych po Krakowie, organizowane przez zasłużone Towarzystwo Miłośników historji i zabytków Krakowa. Wycieczki te stały się już poniekąd trwałą i ważną instytucją na polu kulturalnem, **dając uczestnikom najbardziej wyczerpujący i oparty na najnowszych materjałach naukowych obraz dziejów, kultury i sztuki naszego miasta.**

Tegoroczny dziesiąty zkolei sezon wycieczkowy przewyższył powodzeniem wszystkie dotychczasowe cykle. Kierownikiem i prelegentem **był dr. Jerzy Dobrzycki.** Odbyto ogółem **58 wycieczek (w roku ub. 48).** Ogólna liczba uczestników wzrosła w tym roku do imponującej **cyfry 4.534 osób** (w roku ub. 3.857), co przeciętnie na jedną wycieczkę wynosi 78 osób (w roku ubiegłym 76).

Urządzono również szereg wycieczek zamiejskich na: **Bielany, do Mogiły, do Niepołomic i Staniątek.**

Zamknięcie sezonu odbyło się w wypełnionej szczelnie wielkiej sali Muzeum Przemysłowego. Kierownik cyklu dr. J. Dobrzycki podniósł **na wstępie ważność i konieczność gruntownego poznawania starego Krakowa,** jako dominującego czynnika w kształtowaniu się wszelkich dziedzin życia i kultury Polski w ciągu tysiąca lat oraz **podziękował redakcji „Expressu Ilustrowanego" za wydatną pomoc w propagandzie wycieczek.**

Na zakończenie odbył się pokaz filmu z obrazami zwyczajów i zabytków krakowskich, **poczem dr. Dobrzycki** wygłosił niezwykle ciekawy odczyt **„O mniej znanych legendach Krakowa".**

„CYGANERJA" Z ADA SARI I NORBERTEM ARDELLIM.

W poniedziałek dnia 4 grudnia br. daje opera krakowska „Cyganerję" G. Puccini'ego. Partję Mimi śpiewać będzie nasza sławna śpiewaczka Ada Sari, Rudolfa znakomity tenor oper włoskich, Norberto Ardelli. W partji Musetty wystąpi M. Kisielewska.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA DRZEWORYTÓW.

Wspaniała wystawa drzeworytów **wszystkich państw europejskich oraz Japonji, Chin, Kanady i Stanów Zjednoczonych,** zdobyła sobie nadzwyczajne powodzenie. Ściąga ona liczne wycieczki z prowincji. Jest to jedyna okazja **do obejrzenia twórczości zagranicznych artystów.**

W najbliższą **sobotę, dnia 2 b. m.,** w salonach „Pałacu Sztuki" odbędzie się pierwszy koncert symfoniczny z niezwykle bogatym programem, złożonym z nieznanych utworów. Koncert ten będzie transmitowany przez radjo.

Celem uprzystępnienia wszystkich tajemnic czarującej sztuki drzeworytniczej, dyrekcja Towarzystwa Przyj. Szt. P. uprosiła znanego historyka sztuki i art.-malarza, **prof. dr. Tadeusza Seweryna** o wygłoszenie ciekawego **odczytu o drzeworycie i jego technice.** Odczyt odbędzie się w „Pałacu Sztuki" w czwartek, dnia 7-go grudnia o godz. 19-ej.

Przypominamy wreszcie, że wygrane dzieła sztuki podczas dorocznego losowania, należy odbierać w kancelarji „Pałacu Sztuki" codziennie w godzinach urzędowych.

NOCNE DYŻURY APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem" — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiełłą" — Plac Matejki 3. „Apteka Nowowiejska" (przy Parku Krakowskim) — ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami" — ul. Rakiwicka 12. „Apteka Sternbacha" — ul. Dietla 36.

W Podgórzu — **„Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.**

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego — Przedstawienia nie będzie.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Dziesiąty kochanek"
APOLLO — „Rozkoszne kłopoty"
ATLANTIC — „Dreyfuss".
DOM ŻOŁNIERZA — „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".
PROMIEŃ — „Śpiew, całus, dziewczyna".
SŁOŃCE — „Mężczyźni w jej życiu"
SZTUKA — „Rewizor"
ŚWIT — „Orlątko".
UCIECHA — „Pocałunek przed lustrem"

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.35. Program na dzień bieżący. 11.40. Transmisja z Warszawy. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Transmisje z Warszawy. 15.40. Komunikaty PUWF. 15.45. Komunikaty LOPP. 15.55. Płyty. 16.10—17.50. Transmisje z Warszawy. 17.50. „10 minut o teatrze". 18.00—19.00. Transmisje z Warszawy. 19.00. Program na dzień następny. 19.05. Rozmaitości, komunikaty. 19.20. Weekend. 19.25—23.30. Transmisje z Warszawy.

„DOPIERO SEJM, W KTÓRYM WIĘKSZOŚĆ MA BLOK BEZPARTYJNY, DAŁ KRAKOWIANOM POWSZECHNE, RÓWNE I TAJNE PRAWO WYBORCZE DO RADY MIEJSKIEJ".

WYSTĘP HANKI ORDONÓWNY.

Drugi wieczór Hanki Ordonówny, naszej niezrównanej pieśniarki, odbędzie się we środę, 6 grudnia br. w Starym Teatrze.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, ul. Pijarska 4

Ważny tylko w dniu 1 grudnia 1938 r.

Straszna katastrofa lotnicza

New Jork, 30 listopada.

(t) W pobliżu Mexiko-City miała miejsce straszna katastrofa lotnicza. Na niewielkiej wysokości zderzyły się dwa samoloty wojskowe i spadły na ziemię, roztrzaskując się w kawałki. Obaj piloci samolotów ponieśli śmierć na miejscu. Byli to najlepsi dwaj piloci wojskowi w Meksyku.

Belgrad, 30 listopada

(t) W jednej z wiosek koło Kavadru obchodziła pewna para małżeńska 100-lecie swego ślubu. Niezwykłymi jubilatami są Jolką i Stojan Dimitrjevic, którzy liczą oboje po 118 lat. Cieszą się oni najlepszym zdrowiem.

Oto, jak dziecko Twoje powinno pielęgnować zęby . . .

Racjonalne pielęgnowanie zębów i jamy ustnej jest szczególnie u dzieci niezmiernie ważne, dlatego też powinna Pani uważać, by dziecko Jej czyściło zęby regularnie pastą Colgate. Pasta ta usuwa gruntownie resztki jedzenia z najdrobniejszych nawet szczelin i zakamarków między zębami, do których szczoteczka dotrzeć nie może. Ponadto nadaje zębom nieskazitelną białość. Dzieci chętnie używają tej pasty, zachwycają się bowiem doskonałym jej smakiem i aromatem, które dają tak świeży i czysty oddech.

Colgate-Palmolive Sp. z o. o.

Nieczysty oddech pochodzi często z pozostałych między zębami resztek jedzenia. Colgate zapobiega temu gruntownie.

Zł. 2.- i Zł. 1.-

PASTA DO ZĘBÓW COLGATE

PASTA DO ZĘBÓW COLGATE

Wyrób polski

Wymawiać: Kolget

Ulgi w spłacie zaległych podatków

W najbliższych dniach ukaże się w tej sprawie nowe rozporządzenie ministerstwa

Warszawa, 30 listopada.

W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie ministrów skarbu i spraw wewnętrznych w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych.

Rozporządzenie to reguluje sposób spłaty zaległości, powstałej przed 1-ym października r. 1931 w podatkach gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym, dochodowym, majątkowym, oraz od spadków i darowizn.

Za zaległości podatkowe właścicieli nieruchomości budynkowych uważa się nieuiszczone w terminach ustawowych należności podatkowe, dla których za podstawę wymiaru służył dochód z tych nieruchomości lub też wartość majątkowa tych nieruchomości, a za zaległości podatkowe przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych — dochód z nich lub dochód z majątków służących do prowadzenia tych przedsiębiortsw, bądź wartość majątków.

Spłatę zaległości podatkowych, przypadających od rolników i właścicieli nieruchomości budynkowych, które są lub zostaną zabezpieczone hipotecznie na ich majątku nieruchomym rozkłada się z urzędu na **20 równych rat półrocznych, poczynając od 1-go stycznia r. 1935, za opłatą odsetek za odroczenie w wysokości 4 i pół proc.** w stosunku rocznym, licząc od 1-go października r. 1933. Kary za zwłokę oraz odsetki za odroczenie, przypadające od tych zaległości za okres od ich powstania do 30 września r. b. włącznie, będą umorzone.

Prawo ratalnej spłaty zaległości podatkowych, korzystających z przywileju pierwszeństwa, przysługuje zainteresowanym płatnikom bez względu na wysokość obciążeń hipotecznych, figurujących na ich majątku.

Płatnikom, którzy nie posiadają majątku nieruchomego, na którym możnaby zabezpieczyć od nich zaległości podatkowe, w myśl rozoprządzenia,

UMARZA SIĘ Z URZĘDU CZWARTĄ CZĘŚĆ TEJ ZALEGŁOŚCI.

Umorzenie to następuje pod warunkiem uiszczenia pozostałych 3/4 części w 12 równych ratach kwartalnych, począwszy od 1 stycznia r. 1935, za opłatą odsetek za odroczenie w wysokości pół procent miesięcznie, licząc od 1-go października r. b.

O ile płatnik posiada zaległości w kilku podatkach, wówczas umorzenie i spłata następują w każdym z tych podatków oddzielnie. Kary za zwłokę, jak również odsetki za odroczenie będą umorzone. Natomiast płatnicy, którzy nie uiszczą w terminach dwuch kolejnych rat,

TRACĄ PRAWO DO DALSZYCH ULG.

Konsumenci piwa! Przy piciu piwa zwracajcie baczną uwagę gdyż bardzo często sprzedają Wam bezwartościowe i złe piwa w tej samej cenie co piwa znanych browarów

Zderzenie samochodu z wozem

Kraków, 30 listopada.

Wczoraj o g. 7 wieczorem nastąpiło na ul. Kazimierza Wielkiego zderzenie samochodu z furmanką wiejską.

Furmanką tą jechał do Bronowic Małych Józef Mrówka i Jan Czepiec. Zderzenie nastąpiło wskutek winy szofera. Obaj wieśniacy spadli z wozu na ziemię, doznając poważnych potłuczeń. Szofer zbiegł.

Przybyły lekarz pogotowia odwiózł ofiary wypadku do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek

Kraków, 30 listopada.

Wczoraj o g. 10 rano na Małym Rynku wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. U wylotu ul. Mikołajskiej przechodziła przez jezdnię Teresa Konopka.

Widząc nadjeżdżające auto przyśpieszyła kroku, poślizgnęła się i upadła na bruk. Doznała ona poważnych potłuczeń i wstrząsu mózgu. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

INTELIGENTNY CZŁOWIEK

dbający o higienę i zdrowie nie kupuje u ulicznych sprzedawców, lub w pociągu

cukierków „KANOLDA"

bo oszukują marnemi naśladownictwami. Cukierki „KANOLDA" prawdziwe i dobre żądać tylko w handlach cukierniczych i uważać na napis „KANOLD" bo z innym napisem to marne naśladownictwo.

Polska buduje dwa okręty.

Płacimy stoczni włoskiej węglem. — Statki te będą najbardziej nowoczesne.

Warszawa, 30 listopada.

(PAT) Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, iż Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe podpisało w dniu 29 listopada b. r. umowę z włoską stocznią „Monfalcone" w Trjeście na budowę **dwuch nowych statków dla linji Gdynia — Ameryka.**

Budowa tych statków stanowi dalszy etap prowadzonej od kilku lat pianowej akcji **zamiany dotychczasowego taboru okrętowego polskich przedsiębiorstw żeglugowych przez nowy, bardziej dostosowany do wywołanych kryzysem gospodarczym wyjątkowo ciężkich warunków konkurencji międzynarodowej w żegludze morskiej.**

Umowa ze stocznią „Monfalcone" przewiduje spłaty 6-letnie oraz **pozakontyngentową kompensatę węgla w stosunku 1:1 wartości statków.** Pozatem stocznia zobowiązuje się do **zakupu w Polsce pewnej ilości żelaza do budowy statków** i przyjmuje zasadę udzielania pierwszeństwa innym materjałom i wyrobom przemysłowym polskim przy równych warunkach konkurencji. W ten sposób umowa zabezpiecza **całkowicie interesy naszego bilansu płatniczego.**

Oba statki

GOTOWE BĘDĄ W R. 1935.

Będą to statki typu pasażersko-towarowego. Każdy mniej więcej **dwa razy większy od s/s „Polonia".** Będą one posiadały napęd motorowy oraz szybkość 18—20 węzłów. **Podróż Gdynia — New York trwać będzie tylko 8 dni, zamiast 13-tu, jak obecnie.**

Statki te będą największe, najszybsze i najbardziej nowoczesne z pośród wszystkich statków tego typu, utrzymujących komunikację z morza Bałtyckiego do Ameryki Północnej.

KAWA mieszanka 3-A — 7.60 zł.

M. Jawornicki

Kraków, Rynek 44 — Długa 82. Podgórze — Rynek 13.

Wielki Zjazd Inwalidów w Krakowie

Kraków, 30 listopada.

W Dzienniku Ustaw R.P. z dn. 30 października b. r. ogłoszono rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem, które między innymi zawiesza: prawo do zaopatrzenia pieniężnego inwalidom z utratą zdolności zarobkowej poniżej 25 proc., pochodzących z armij zaborczych, jak: austrjackiej, rosyjskiej, niemieckiej i t. p.; pozbawia prawa do renty wdowy po poległych i po inwalidach armij zaborczych, które nie mają na swem utrzymaniu dzieci poniżej lat 15-tu; obniża z dniem 1.IV. 1934 r. 10 procent zasadniczą rentę wszystkich inwalidów i pozostałych rentobiorców, za wyjątkiem inwalidów z formacyj i armji polskiej.

Celem uspokojenia rozgoryczonych na naszym terenie członków, zarząd Związku Inwalidów w Krakowie zwojuje zjazd przewodniczących i sekretarzy zarządów, podległych sobie ogniw organizacyjnych. Obrady zjazdu rozpoczną się w niedzielę, dnia 3-go grudnia o godz. 10 rano w lokalu Związku Inwalidów przy ulicy Św. Filipa Nr. 25 w Krakowie.

TEATR DLA DZIECI „BAGATELKA".

Grono bezrobotnych adeptów sztuki scenicznej otwiera w „Bagateli" w dniu 3 b. m. o godzinie 15.30 teatrzyk dla dzieci, wystawieniem bajki w 3-ch obrazach p. M. Biliżanki p. t. „Ala i Janek w krainie czarów". **Równocześnie teatr „Bagatelka" rozpisuje konkurs z nagrodami na sztuki sceniczne, pisane przez dzieci dla dzieci.**

Z TEATRU M. Im. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, w piątek, „Cyd" Corneille'a—Wyspiańskiego. Przedstawienie to jest zakupione przez szkoły. W próbach pod kierunkiem p. J. Karbowokiego, znajduje się sztuka sowiecka, Aleksandra Fajko „Człowiek z teką", która ukaże się jutro, w sobotę, z p. Nowakowskim w roli tytułowej.

Na św. Mikołaja

NAJPIĘKNIEJSZY PODARUNEK krawat z firmy

Rekord Cravates

KRAKÓW, FLORJAŃSKA 35. Filja LWÓW, Akademicka L. 7.

Świadek w procesie Gorgonowej przed sądem

Rozprawa została odroczona celem przesłuchania obrońców bohaterki sensacyjnego procesu

Lwów, 30 listopada.

(*) W procesie **Rity Gorgonowej** o zamordowanie ś. p. Lusi Zarembianki w Brzuchowicach, w charakterze świadka występował także **Kazimierz Matula**, radjotechnik.

Zeznawał on na korzyść oskarżonej Gorgonowej, twierdząc, że

pies „Lux" wcale nie jest zły.

w tym celu udał się nawet poza siatkę jego klatki, skąd kazał mu się wynieść.

Pozatem Matula w procesie krakowskim miał się wyrazić, że **„komisarz Respond kłamie".**

Za to wczoraj Matula odpowiadał przed sądem. Rozprawę prowadził sędzia Bantro, oskarżał przodownik policji Lewandowski, jako oskarżyciel publiczny, bronił adw. dr. Bibelman.

Obrońca Matuli podniósł, że odpis zeznań oskarżonego, nadesłany przez sąd krakowski, nie jest zgodny z tem, co Matula wtedy zeznawał i w tym celu wniósł **o przesłuchanie adwokatów dr. Axera, dr. Ettingera i dr. Woźniakowskiego.**

Sędzia przychylił się do wniosku dr. Bibelmana i sprawę odroczył.

Chrzanów

ZEBRANIE INWALIDÓW w CHRZANOWIE.

W ub. niedzielę w kinie „Zorza" odbyło się doroczne walne zebranie inwalidów i wdów wojennych powiatu chrzanowskiego. W zebraniu wzięli również udział: p. starosta dr. Łęcki, p. poseł Gdula, kierownik P. U. P. P. p. R. Opolski i burmistrz m. Chrzanowa. Z przyjezdnych gości uczestniczyli: kpt. M. Suchoń, imieniem wojewody krakowskiego, A. Pełech im. woj. Zw. inwalidów i Sidełko im. Zw. inwalidów w Jaworznie.

Po jednogłośnem udzieleniu absolutorjum, wybrano nowy Zarząd z M. Smalcem, St. Kadzi- i K. Zarębskim na czele.

WAGON ANTONETEK, pierników, drugi, pomadek trzeci. Wysłać loko niebo. Adres: Św. MIKOŁAJ dla dzieci.

Fabryka pierników ANTONI ROTHE, Kraków, Sławkowska L. 20

Minjatury

Na wesoło!..

—::—

Antoś staje przed sądem. Oskarżono go o pobicie przechodnia.

— Oskarżony podobno piętnaście minut bez przerwy bił tego nieszczęśliwego człowieka... — powiada sędzia. — Czy oskarżony przyznaje się do winy?...

— Nie, panie sędzio...

— Dlaczego?...

— Bo jego zegarek się spieszy...

***

Podobno jeden z fordanserów posłał swej partnerce następujący, autentyczny rachuneczek:

Za przetańczenie tanga — zł. 25, Foxtroti — 10 zł., zabawianie rozmową przy stoliku — 5 zł., pomoc przy włożeniu palta — 50 gr., pocałunek w taksówce — 10 zł., pocałunek w bramie — 12 zł., 25 procent rabatu ze względu na kryzys, wobec czego do uregulowania pozostaje zł. 47.50.

***

Felek Miętus buchnął palto w kawiarni. Policja go złapała. Tłumaczy się właśnie przed sądem.

— No, więc, przyznajcie się!... — powiada sędzia. — Ukradliście palto z garderoby?

— Nie!...

— Jakto „nie"?... Nie wzięliście palta?

— Wziąłem...

— No, więc ukradliście?...

— Nie...

— Jakto „nie"?...

— Bo przecie tam był wyraźny napis: „Garderoba bezpłatna!"

***

Pan Kaputkiewicz pośliznął się, złamał nogę i otrzymał 10.000 złotych odszkodowania. Pan Kaputkiewicz ma dwie córeczki. Starsza już jest zaręczona. Pieniądze otrzymane z ubezpieczenia przeznaczył troskliwy tata na posag dla zaręczonej córki.

Po ślubie siostry młodsza córka podchodzi do taty, głaszcze go czule po twarzy i powiada:

— No, tateńko, teraz czas pomyśleć o posagu dla mnie...

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"

Lola kocha się w hiszpanie,
Który bosko tańczy „stepa"
Więc wizytę składa Carmen,
Skośnobrewej siostrze „Pepa".

— Ach Carmeno, sama nie wiem,
Co się dzieje w mojej duszy,
Gdy się papie użaliłam,
To się bardzo, bardzo wzruszył...

I gdy długo rozmawiały,
Poruszając tamto i to,
Rzecze Carmen: „Weź ten zegar,
Dać go kazał ci Pepito..."

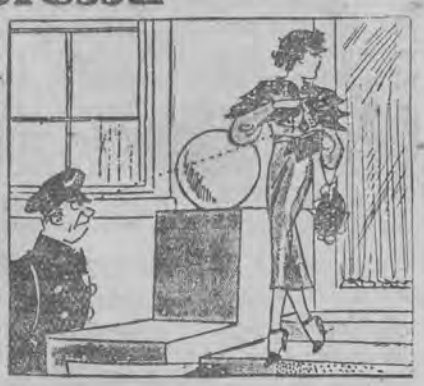

Lola wyszła z domu „gacha",
(Cześć swą ceni zbyt wysoko),
Nie wie wcale, że ją śledzi
Policjanta czujne oko...

— Racz przystanąć, mości panno,
Tak policjant do niej gwarzy,
Co się stało, panna Lola,
Chce wyczytać z jego twarzy...

— Tutaj mówi Józef Pałka,
Halo, czy to komisarjat?...
Przytrzymałem już złodziejkę,
Z którą chodzi Hipek - Warjat...

— Panie władza, co to znaczą,
Pańskie miny i androny?...
— Muszę panią aresztować,
Bo zegarek jest kradziony!...

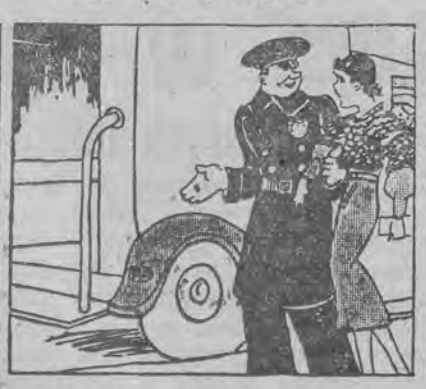

I do auta wiedzie Lolę,
Aby zawieźć ją do... Rzymu,
Choć to nie jest całkiem ściśle,
Lecz konieczne jest dla rymu!...

(Dalszy ciąg jutro)

Nauczyciel szkoły powszechnej

pracuje w niezmiernie ciężkich warunkach. — Na jednego nauczyciela przypada 63 uczniów. — Wydatki w szkolnictwie powszechnem zredukowano o 76 miljonów złotych

Często niedoceniana jest ofiarna praca nauczyciela szkoły powszechnej. Jest to praca ciężka i odpowiedzialna. Szkolnictwo powszechne ogromnie

ucierpiało wskutek kryzysu,

a odbiło się to głównie na pracy i pensji nauczycielskiej.

Wystarczy zaznaczyć, że w ciągu ostatnich czterech lat wydatki na szkolnictwo powszechne zmniejszono o

76 miljonów złotych!...

Główna redukcja wydatków dotyczy pensyj nauczycielskich, zmniejszono je bowiem o 72 miljony złotych. Ponadto zredukowano wydatki na takie cele, jak podróże służbowe i przesiedlenia nauczycieli, koszty pomieszczenia wydatki biurowe, remonty, pomoce naukowe i urządzenia lokali szkolnych, skreślono zupełnie kwotę na budowę szkół i zredukowano do minimum kwoty na zasiłki.

Redukcje te są bardzo bolesne, ale

konieczne

dla zachowania równowagi budżetowej państwa.

Liczba etatów nauczycielskich zmniejszyła się na przestrzeni ostatnich czterech lat o blisko

1.500 osób.

A ponieważ dzieci do szkół ciągle przybywa, więc zrozumiałą jest rzeczą, że w klasach jest przepełnienie i nauczyciel ma

coraz więcej pracy.

Obecnie mamy w szkołach powszechnych na terenie całego państwa 4.166.000 dzieci, a nauczycieli jest 66.156. Wynika z tego, że na jednego nauczyciela przypada w szkolnictwie powszechnem 63 uczniów.

W niektórych okręgach — jak naprzykład **w brzeskim i łuckim** — stosunek ten dochodzi nawet do 69 uczniów na jeden etat nauczycielski.

Fakty te świadczą dobitnie, w jak ciężkich warunkach pracuje obecnie nauczyciel szkoły powszechnej.

Ten.

Oszczędzaj celowo

Kto kupuje dobry towar, kupuje tanio. W bieżącym roku firma **SCHWEIKERT** produkuje specjalnie luksusowe wykonanie wszystkich najmodniejszych modeli. Przy niedoścignionej jakości tych artykułów stosowane są stosunkowo najniższe ceny. Przed nabyciem pary śniegowców zażądaj pokazania marki Schweikert w luksusowem wykonaniu.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogóły obrót wynosił — 2648 tonn, w tem żyta 1932 tonny. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14,25 — 14.75, pszenica jednolita 20.75 — 21.25, pszenica zbierana 20 — 20.50, owies jednolity 13.50 — 13.75, owies zbierany 13 — 13.25, jęczmień kaszany 13.50 — 13.75, jęczmień browarny 15 — 15.50, groch polny z workiem 22 — 24, — groch Victoria z workiem 26 — 30, wyka 14 — 15, peluszka 13.50 — 14.50, seradela podwójnie czyszczona 11 — 12, łubin niebieski 6 — 6.50, rzepak zimowy 41 — 43, rzepik zimowy 38 — 40 rzepik letni 39 — 41, siemię lniane bazis 90 proc. 69 — 40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 140 — 160, czerwona o czystości 97 pr. 180 — 200, koniczyna biała surowa 70 — 90, koniczyna biała o czystości 97 proc. 90 — 110, ziemniaki jadalne 3.75 — 4, mak niebieski z workiem 58 — 65, mąka pszenna luksusowa 36 — 42, mąka pszenna I gat. 32 — 36, mąka poluksusowa 28 — 32, mąka poślednia 17 — 25, mąka żytnia pytlowa 24 — 25, mąka żytnia sitkowa 17.50 — 18.50, mąka razowa 18 — 19, otręby pszenne 11 — 11.50, otręby średnie 10 — 10.50, otręby żytnie 9.25 — 9.75, kuchy lniane 18.50 — 19, kuchy rzepakowe 14.50 — 15, kuchy słonecznikowe 19 — 19.50, śruto sojowa 23 — 24.

Wieści gospodarcze.

—::—

MIĘDZYNARODOWY KARTEL CYNY.

W tych dniach zawarta została umowa w sprawie przedłużenia na odmiennych nieco zasadach międzynarodowego kartelu cyny od dnia 1-go stycznia 1934 roku do 31 grudnia 1936 r., a więc na okres dwóch lat.

Charakterystyczną cechą tej umowy jest klauzula, dotycząca outsider'ów. Jak wiadomo, czynnikiem, który nie pozwala kartelom stwarzać zbyt dobrej konjunktury dla swych członków przez nadmierne podnoszenie cen i t. p., jest obawa, że konjunktura ta będzie w pierwszym rzędzie wykorzystana przez outsider'ów i to w dużo szerszym stopniu, niż przez członków kartelu, którzy są ograniczeni normami kartelowemi. Na tem tle wspomniana umowa międzynarodowego kartelu cyny przewiduje, że jeżeli wytwórczość outsider'ów wyniesie w ciągu półrocza 25 procent ogólnej wytwórczości cyny, lub też przekroczy 15 tysięcy tonn, to każdy członek kartelu będzie miał prawo wypowiedzieć umowę z terminem 6-miesięcznym.

NA ŚW. MIKOŁAJA Firma „Magazyn Polski" urządza wielką wysprzedaż towarów okazyjnie zakupionych, śpieszcie zatem na ul. Długą 50.

PULOWERY damskie modne 2.25 i 3.90 „Magazyn Polski, Kraków, Długa 50.

REFORMY ciepłe damskie 55 gr. i 1.20 „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

SZALE jedwabne białe i kolorowe 50 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

BERETY damskie i dziecinne (szkolne) 65 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

RĘKAWICZKI wełniane podwójne 60 gr. i 70 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

SZALE pledowe wełniane modne 80 gr., 1.40 „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

POŃCZOCHY damskie zimowe w prążki 50 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

RĘCZNIKI okazja 25 gr., kąpielowe 50 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50

KOSZULE męskie sportowe grubsze 1.85 „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

APASZKI wełniane damskie 65 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

RĘKAWICZKI skórkowe na wełnie z paskiem tylko 3.50 „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50

SKARPETKI damskie zimowe nasza reklama 35 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

SKARPETKI męskie zimowe 25 gr. i 50 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50

CHUSTECZKI w dużym wyborze męskie, damskie po 10 gr., 15 gr., 25 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

KOŁNIERZE męskie 10 gr., 35 gr., 55 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

KAŻDY kupujący otrzyma upominek na Św. Mikołaja „Magazyn Polski", Kraków, **DŁUGA 50**

POTRZEBNA panienka do szycia, Kraków, Jul. Lea 20.

OZDOBA na drzewko najtaniej tylko z korali dkg. za 10 gr. **GRODZKA 29.**

KAMIENIC, will, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, oraz małych domków na terytorjum całej Rzeczypospolitej największy wybór, do sprzedania posiada jedynie biuro — „WAWEL". Kraków Grodzka 60.

PRZEPRASZAM za zniewagę p. Samuela Maja zamieszkałego przy ul. Kordeckiego — wyrządzoną mu w dniu 28/8, br. Czaicki M.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Turecka Zofja.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Wojsznic Jan.

Artretyczne, reumatyczne, newralgiczne bóle leczy - uśmierza

Balsam Japoński „EGE"

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 1 GRUDNIA

jest przyjacielem pokoju i sprawiedliwości.

Dobroduszny, szlachetny, bardzo ludzki — zawsze gotów jest do pomagania tym, którzy na to zasługują i do popierania słusznej sprawy.

Lubi porządek i czystość, okazując uznanie dla panujących obyczajów i ogólnie przyjętych zapatrywań. Nie znosi dysharmonji i brzydoty w swem otoczeniu; nie lubi również wszelkiej złośliwości i niespołecznych poglądów.

Posiada naturalne uznanie dla wszelkiego prawa i religji; życzliwie jest również nastrojonym — względem ceremonji, rytuałów i wszelkiej etykiety. Czasami nawet daje się zbytnio związywać rozmaitym formalnościom.

Jest to przyjaciel spokoju, prawa i sprawiedliwości; rzadko kiedy wstępuje w spór — a wówczas ma do tego zawsze jakieś powody idealne.

Jego natura jest entuzjastyczna, bardzo impulsywna i nawet dość uparta — ma on bowiem określony cel w życiu, do którego dąży, a wszystko inne musi się temu podporządkować. Okazuje specjalną skłonność do rozwijania w sobie wyższych zdolności umysłowych — zwłaszcza w kierunku wiedzy ścisłej.

Dziecko urodzone dzisiaj — jest bardzo wrażliwe i uczuciowe: natura jego potrzebuje serdecznego otoczenia. Oziębłość lub obojętność wywiera na nie wpływ szkdliwy, a doznane rozczarowania ujemnie odbijają się na jego charakterze.

Lubi towarzystwo innych dzieci a nierzadko wyróżnia przytem jednostki upośledzone lub potrzebujące pomocy i stara się je otaczać swą opieką.

Jego sympatje są wielce wszechstronne i wszystkim dookoła okazuje swą życzliwość. Jest to usposobienie rzadko spotykane w naszych warunkach, gdzie przeważa zawzięty krytycyzm i nadmierny przerost osobowości — to też rodzice powinni ochraniać i rozwijać te dodatnie właściwości w takiem dziecku.

DNIA 1 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Pan Prezydent Ignacy Mościcki; książę Adam Czartoryski — wybitna postać z naszej historji; Anna Comnena — księżniczka bizantyńska, pierwsza historyczka; Mikołaj Karamzin — znany historyk rosyjski; królowa Aleksandra — matka obecnego króla Anglji; Robert Patterson Lamont — amerykański mąż stanu, b. minister handlu, prezes American Iron and Steel Institute; Charles Ruys de Beerenbrouck — b. premjer holenderski; Victor Margueritte — literat francuski i Cyril Ritchard — gwiazda ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(31)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczka Cygańska" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wyjeżdża zamąż za Kiefera.

Sąd oddalił skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Na tej podstawie Zawidzki zamieszkał w pałacu wierzbowskim, wypędzając stamtąd starego hrabiego, przenosząc się do drugiego majątku — Zalesia — wraz z Jasiem i Chudzikiem. Chudzik czuje się tam niezbyt dobrze, gdyż tęskni za Janą.

Przyjechał umyślnie do miasta, by się z nią zobaczyć, lecz ona nie chce go przyjąć.

Zrozpaczony Chudzik spotyka Pakułę i razem upijają się w knajpie.

— To mi się podoba! — odparł Pakuła. — Takich to lubię!... No, cyknij pan sobie jeszcze raz, siup!

Chudzik pił. W głowie mu się już mąciło. Pakuła ciągle dolewał. Sam pił, aż się kurzyło...

— Fajnie pan jakoś wygląda... — rzekł, przyglądając się Chudzikowi. — Pirrrsza klasa... Widać nieźle się panu powodzi..

— A nieźle...

— Może został pan już hrabią?...

— Jeszcze nie... ale zostanę... A wtedy!... Wtedy wszystkim dam szkołę!

— Na mnie chyba pan się nie gniewa?...

— Nic do pana nie mam... Ale będę się mścił!... Ja potrafię się mścić!... Za te wszystkie cierpienia, za te wszystkie moje męki!...

— Widzę już, że pana jakiś robak toczy... No, nasze najweselsze!... Jazda!...

Odstawili kieliszki. Chudzik już mówił urywanemi zdaniami:

— Serce mi z bólu pęka, rozumiesz pan... Stare my mamy porachunki, ale ja panu wszystko wybaczam... Wszystko... Pan mnie rozumie?...

— Chłop przecie nie jestem, pewnie, że rozumiem... Jakaś sercowa pewnie sprawa...

— Zgadł pan jak ta wróżka - chiromantka... Właśnie, że sercowa sprawa... Nie, pić już nie mogę... Mdli mnie, jak djabli... Więc uważasz pan, cierpię ogromnie... Tęsknota mnie pożera...

— To se pan trynknij jeszcze jednego... To dobrze robi...

— Nie... Powiedziałem, że więcej nie mogę... Mdli mnie, jak djabli... Daj pan pyska.

Rozcałowali się. Pakuła wychylił ostatni kieliszek i wstał od stołu. Znikł nagle. Znudził mu się Chudzik, więc wyszedł na ulicę bez pożegnania. Zataczał się zlekka na nogach...

A tymczasem Chudzik, siedząc ze spuszczoną głową, ciągnął dalej swe żale:

— Biedny jestem człowiek, uważasz pan, bardzo biedny... Niech mi pan nie przerywa, panie... Najpierw ja swoje, a potem... gdzie pan jest, panie Pakuła?

Podniósł głowę, rozejrzał się... Nie było Pakuły. Machnął ręką i zamierzał już wstać od stołu, lecz w tej chwili przysiadł się doń jeden z tych, którzy zazwyczaj polują w knajpach na wstawionych gości, by dotrzymywać towarzystwa i samemu coś przy tem skorzystać...

— Dokąd się pan tak śpieszy? — zagadnął go nieznajomy, tęgi, barczysty mężczyzna. — Zostało jeszcze ździebko wódziuni we flaszce, poczekaj pan, wypijemy na spółkę...

— Tak pan mówi?... — odparł Chudzik sennym głosem. — Niech i tak będzie...

I opadł ciężko na krzesło.

— Nie, ja już więcej nie mogę... — bronił się Chudzik.

— Nie może pan?... Szkoda... No, to ja sam... Pańskie zdróweczko, dowidzenia!

Wychylił trzy kieliszki pod rząd. Wreszcie przysunął się do nawpół sennego, nieprzytomnego Chudzika i zapytał:

— A możebyśmy teraz poszli do fajnej dziewuszki, co?... Znam tu taką jedną... Gładka dziewucha... Paluszki lizać... Nowa... Jeszcze w swoim fachu niewypraktykowana... Weźmiemy dla niej trochę wódki, chleb, kiełbasę, to starczy... No?...

— Czemu nie?... — dparł Chudzik. — Mo-o-ożna... Ale jutro...

— Dlaczego nie dziś?... — namawiał nieznajomy. — Chodź pan... Mieszka niedaleko stąd... Ma własny pokoik... Tam zawsze bardzo wesoło... Patefon nastawi... To dobrze robi... Trochę się człowiek rozweseli... No, pójdzie pan?...

— Czemu nie?... Można pójść... ale jutro.

— Co pan, panie, wkółko ciągle to samo... Ja mówię dziś, a pan mówi jutro... Co się pan martwi o dzień jutrzejszy?... Teraz chodź pan... No, wstawaj pan...

— A gdzie to?...

— Tu... niedaleko... Weź pan tę flaszkę... U niej dokończymy. Nie pożałuje pan... Mówię panu... palce lizać... Takiej pan tu nie znajdzie... Ona nietutejsza... Dawniej służącą w wielkim domu była... Ale narzeczony ją porzucił, więc musi jakoś na chleb zarabiać... Stefka jej na imię... Dziewczynka jak cacko... Ale co to się panu stało?... Czemu pan oczy na mnie wybałuszył?!...

Chudzik wytrzeźwiał nagle.

— Jak pan powiadasz?!?... Jak jej na imię?!?...

— No, powiedziałem... Stefka...

Nieznajomy odsunął się przerażony od stołu...

Chudzik zmienił się nagle w sposób niesamowity. Wszystka krew zlała mu twarz purpurą, a oczy stały się wielgachne i wypukłe, jakby za chwilę miały z orbit wyskoczyć...

Przez chwilę trwała naprężona cisza...

Nagle Chudzik z taką siłą huknął w stół, że flaszka spadła na ziemię, a wódka rozlała się szeroką strugą.

— Nie pozwolę, rrrrrrozumiesz?!... Wara ci od niej!.... Warrrra, rrrrrozumiesz?!...

I rzucił się nieprzytomny na nieznajomego, ściskając jego gardło.

— Na pomoc!... Ludzie!... Ratujcie!... Ten człowiek zwarjował!..

Zbiegli się goście z sąsiednich stolików. Odciągnęli Chudzika, który miał pianę na ustach i warczał nieprzytomnie:

— Warrra... rrrozumiesz?... Warrra ci do niej...

Rozdział siedemdziesiąty piąty

Ofiara

Lato już było w pełni. W ogrodzie szpitalnym migały wśród zieleni drzew białe czepki sióstr.

— Do pana przyszła jakaś pani...

Zawidzki podniósł głowę.

— Do mnie?...

— Tak... — odparła siostra.

— Proszę... Czekam...

Poprawił się na leżaku. Na zakręcie ukazała się Jana. Uśmiechnęła się doń zdaleka.

Na jej widok, znowu serce mocniej mu zabiło.

— Dzień dobry.... — ucałował jej dłoń. — Jesteś nareszcie... Czekam na ciebie od tak dawna... Przez cały czas mej choroby, widzę cię poraz drugi... Siadaj...

— Dziękuję ci... — zajęła miejsce w plecionym foteliku. — Powinieneś zrozumieć, że nie mogę teraz tak łatwo opuszczać domu... Jakże się czujesz?...

— Doskonale. Lekarz oświadczył mi dziś, że za kilka dni, będę już mógł opuścić szpital....

— A jednak cudem ocalałeś.. Jak można było coś podobnego?... Pojedynkować się na takich warunkach... To przecie zbrodnia... Wyobrażam sobie, jak to musiało wyglądać... Ciemna sala, nic nie widać, tylko słychać szczęk oręża... Tyle emocyj!...

Zawidzki patrzał na nią z uśmiechem:

— Żałujesz, widzę, że ciebie tam nie było... że nie widziałaś jak za ciebie przelewano krew... Jesteś zawsze taka sama!.. A jak tam Kiefer?... — zapytał z tajoną złością.

— On?.... Zdrów jak ryba!.... Nic mu nie było... Zaraz po tygodniu wyszedł już na miasto. A szpicluje mnie teraz jak zbrodniarza... Nie pozwala mi nosa wysunąć poza próg mieszkania... Nienawidzę go....

Zmrużyła nienawistnie oczy.

— I ja go nie ścierpię... — syknął Zawidzki. — Przez niego o mało życia nie straciłem.... Łotr!...

— Gdybyś wiedział, jak mnie maltretuje... — skarżyła się. — Ciągle podejrzewa mnie, że go zdradzam... I gdybyś wiedział... jak... znęca się nade mną...

Spuściła oczy. Zawidzki podniósł głowę.

— Bardzo cierpisz przez niego?... — zapytał.

— Bardzo... — odparła — Gdyby nie jego pieniądze, dawnobym uciekła... Jego pieszczoty przejmują mnie wstrętem! Obrzydliwy, wstrętny...

Zawidzki zacisnął pięści. Przysunął się do niej bliżej i szepnął:

— Słuchaj... Pamiętasz, tego wieczoru, gdy przyszłaś do mnie, do pałacu wierzbowskiego, a działo się to na kilka godzin przed owem fatalnem przybyciem Kiefera, wspomniałem niechcący, że gotów byłbym zabić tego człowieka... Odpowiedziałaś mi na to ożywionym głosem: — „To go zabij!"... Przyznaję, że w pierwszej chwili przeraziłem się tej myśli... Bo mimo wszystko, nie znoszę widoku krwi... Ale widzę, że mnie ta ewentualność nie minie... Bo ja go muszę zgładzić... Muszę, słyszysz?!....

Jana milczała, wpatrując się weń uważnie. Kto wie, jakie uczucia walczyły w niej w tej chwili?... Któżby odgadł, jakie myśli tłoczyły się pod czaszką tej kobiety?...

Zawidzki obejrzał się, czy nikt ich nie podsłuchuje, poczem ciągnął dalej:

— Ta myśl nie dawała mi spokoju... Mam dość tego człowieka.... Nie chcę, abyś była dłużej w jego domu. Nie chcę, żeby cię ściskał i całował...

— Ha-ha-ha!... — roześmiała się zadowolona. — Nie wiedziałam, że potrafisz być również tak bardzo zazdrosny...

— A właśnie, że potrafię... I jestem zazdrosny... Już ci powiedziałem: — czasem cię nienawidzę, a czasem... żyć bez ciebie nie mogę....

— To ci muszę powiedzieć — odparła, poprawiając karmin na różowych wargach — że nie on jeden jest twoim rywalem....

— A kto jeszcze?....

— Wyobraź sobie, że przed kilku tygodniami dostałam kartkę od Chudzika. Było to w kilka dni po waszym pojedynku.... Kiefer nie spuszczał ze mnie oka.. Więc jakże mogłabym go przyjąć lub umówić się z nim gdziekolwiek?...

— Zawidzki zmarszczył czoło.

— Więc tylko z tego powodu odprawiłaś go z kwitkiem?...

— A jaki mógłby być inny powód?...

— Więc ostatecznie nie wiem co ty sobie myślisz?... Czemu zawracasz sobie nim głowę?...

— Chudzik jest młodzieńcem bardzo interesującym... Dlaczego miałabym go unikać?...

Zawidzki zawrzał gniewem.

— Słuchaj, nie doprowadzaj mnie do wściekłości, bo... nie ręczę za siebie... Wiesz, że to mój najzawziętszy wróg...

— Dobrze, ale cóż to ma ze mną wspólnego?...

— Nie życzę sobie, abyś przy mnie mówiła o nim w ten sposób!

— Dobrze, a więc Chudzik jest gbur, łajdak, dureń i zupełnie nieciekawy... W porządku?..

Zawidzki spojrzał na nią z boku i odwrócił głowę.

— Już się gniewasz... — rzekła, przeglądając się w lusterku. — Z wami, mężczyźni, niewiadomo doprawdy jak postępować... Najlepiej wogóle nic nie mówić. A chciałam ci powiedzieć jeszcze coś bardzo ważnego...

Zawidzki nie drgnął nawet.

— Bo widzisz... — ciągnęła dalej. — Miłosz również mnie napastuje... Mówiłam ci o nim. To ten malarz, którego Kiefer do nas sprowadził... Ten warjat chciał przezemnie odebrać sobie życie... Powiedz, czy to nie idjotyzm?...

Dalszy ciąg jutro

32 mężów królowej Abisynji

Dlaczego piękna Taitu nie wyszła zamąż poraz 33-ci. — Rekord światowy w dziedzinie rozwodów

(z) Izabella Soot, przewodnicząca ligi ochrony praw kobiety w stanie Canzas, wygłosiła niedawno ciekawy **odczyt w słynnem miescie rozwodów, Reno.** Odczyt ten poświęcony był małżeństwu i rozwodom.

Wywody energicznej rzeczniczki, zgnębionych kobiet były mało pocieszające dla biednych mężów i mających złudzenie ojców rodziny. Pani Izabella twierdzi bowiem, **że kobieta może być szczęśliwa dopiero w drugiem, lub nawet trzeciem małżeństwie,** a są nawet kobiety, które znajdują pełne zadowolenie dopiero u boku... ósmego czy dziewiątego męża...

Rekord pod tym względem pobiła zmarła niedawno królowa Abisynji, Toitu. Cesarz Menelik był nie mniej i nie więcej — tylko jej trzydziestym drugim mężem...

Po raz pierwszy Toitu wyszła zamąż jako dwunastoletnia dziewczyna za zwykłego robotnika, z którym się jednak wkrótce rozwiodła. Słynna ze swej urody kobieta zmieniała **następnie mężów, jak rękawiczki (których z pewnością nie znała),** aż w 1883 roku cesarz Abisynji pojął ją za żonę. Toitu liczyła wówczas 30 lat życia, **czyli że w ciągu 18 lat wyszła zamąż 32 razy.**

Menelik był jej ostatnim mężem. Tron i władza wstrzymały Toitu od rozwodu, czemu się zresztą bynajmniej nie można dziwić. Przyjemniej jest bowiem z żony zwykłego robotnika stać się królową, aniżeli odwrotnie i dlatego Toitu ok. 50 lat trzymała się już cesarza i władcy abisyńskiego.

Powołując się na ten przykład, lektorka p. Soot, wyraziła przypuszczenie, iż psychologja rozwiedzionych i rozwodzących się żon opiera się właśnie na tych samych podstawach.

Zaznaczyć należy, iż nie wszystkie małżeństwa pięknej abisynki zawierane były przez nią dobrowolnie. Pewien bogaty dygnitarz zakochał się w niej do szaleństwa w okresie, gdy była żoną jednego ze swych licznych mężów. Nie namyślając się długo, **namiętny murzyn polecił swym podwładnym, aby usunęli rywala na sposób afrykański. I kiedy mąż Toitu zawisł na jednym z drzew, dygnitarz ofiarował jego wdowie swą rękę i serce.**

Toitu uparła się i odmówiła. Okrutny narzeczony i tym razem znalazł wyjście z sytuacji. Porwał on Toitu wraz z jej trzyletnim synkiem i zamknął oboje w kamiennej wieży, morząc ich głodem.

Represja ta złamała wolę matki, która nie mogła patrzeć na męki swego małego dziecka — i dygnitarz abisyński postawił na swojem. Małżeństwo to nie było jednak długotrwałe.

Mąż Toitu zmarł po paru dniach, rzekomo wskutek ataku sercowego. Czy tak było w rzeczywistości — o tem wiedziała chyba najlepiej „nieposzlakowana" wdowa.

Trudno uwierzyć, aby znalazło się wiele europejek lub amerykanek, których zachęciłby przykład zmarłej królowej Abisynji. **Bo jednak — trzydziestu dwuch mężów — to może nieco zbyt wiele, jak na jedną „słabą" kobietę...**

Nie jabłko, ale cytryna...

„Nieścisłość" w podaniu biblijnem

(sb). Jak wiadomo, Bóg wypędził pierwszych ludzi z raju za to, że zerwali jabłko z drzewa poznania. Czy jednak rzeczywiście chodziło w tym wypadku o jabłko?

Nowoczesne badania ustaliły, że do legendy zakradła się pewna nieścisłość, która datuje się już od kilku tysięcy lat.

Rzekome jabłko nie jest bynajmniej jabłkiem, ale... cytryną. Zarówno badania biblji jak i roślinności w dorzeczu Eufratu i Tygrysu, gdzie miał się znajdować biblijny raj, wykazały, że jeśli podanie o zakazanym owocu jest prawdziwe, to owocem tym była właśnie cytryna.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że w dorzeczu Eufratu i Tygrysu nie rosną wogóle jabłka. W okolicy tej jest klimat za gorący dla tego rodzaju owoców. Natomiast cytryny znane były tam na długo przed narodzeniem Chrystusa.

W czasie prac wykopaliskowych zaleziono w grobowcach zmarłych narzędzia codziennego użytku oraz pestki cytryny.

Winę tego „nieporozumienia" ponosi pisarz Theophrast, który w czasie pobytu swego w Persji opisał dokładnie cytrynę, nazywając ją perskiem jabłkiem. Potem przy tłumaczeniu hebrajskiego tekstu biblji skrócił nazwę „perskie jabłko" i nazwał je poprostu jabłkiem.

Od tego czasu przyjęło się ogólnie błędne zresztą twierdzenie, że przyczyną wszystkich cierpień ludzkości i bezpośrednim powodem wygnania ludzi z raju jest właśnie jabłko.

Miljon dolarów za policzek

Nowa amerykańska sensacja sądowa

(z) Sławna śpiewaczka amerykańska Mac Cormick, żona jednego z książąt Mdivanich, będzie w najbliższym czasie bohaterką nowego sensacyjnego procesu. Dziennikarka jednego z większych pism amerykańskich, p. Grace Williams zgłosiła przeciwko księżnie Mdivani powództwo na sumę **miljona dolarów za „poniesione przez nią straty".**

Ponieważ dziennikarka w dzienniku swym zamieściła z okazji toczącego się pomiędzy małżonkami Mdivani procesu rozwodowego rewelacyjne szczegóły o ich intymnem pożyciu, p. Mac Cormick-Mdivani zażądała od p. Williams wyjaśnienia i sprostowania w temże piśmie fałszywych i obrażających wiadomości. Gdy dziennikarka odmówiła tego zadość uczynienia, p. Cormick dopuściła się wobec niej czynnej zniewagi. Otrzymany policzek p. Grace Williams **oceniła na jeden miljon dolarów, zaznaczając, że zniewagi doznała w redakcji wielkiego dziennika amerykańskiego na oczach licznie zgromadzonych świadków i dlatego należy jej się rehabilitacja w postaci okrągłego miljona.**

P. Mac Cormick odmówiła oczywiście dobrowolnego uiszczenia żądanej kwoty, wskutek czego sprawa skierowana została na drogę sądową. Sędziowie w Los Angeles niełatwe będą mieli zadanie do rozwiązania, muszą bowiem oszacować wartość zniewagi, jakiej dopuściła się znana śpiewaczka wobec osoby dziennikarki, która wyraża przekonanie, iż „straty moralne", poniesione wskutek jednego, nieostrożnego „gestu" „księżnej Mdivani, przedstawiają wartość miljona dolarów.

Jak się bawi w Paryżu syn Roosevelta

Syn prezydenta Stanów Zjednoczonych jest bardzo skromnym młodzieńcem. — Lubi Europę i niechętnie wraca do Ameryki

(z) James Roosevelt, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych, często odwiedza Paryż. Postać jego jest tak samo znana na torach wyścigowych w Longohamps i Auteuil, jak i na placu golfowym Saint-Cloud.

Na Roosevelta jun. zwraca się uwagę nietylko dlatego, iż jest on synem obecnego dyktatora amerykańskiego, lecz przedewszystkiem dzięki temu, iż trudno znaleźć bardziej otwartą i sympatyczną twarz, aniżeli właśnie jego.

James Roosevelt uśmiecha się zawsze: **zanim coś powie i potem,** jak się odezwie, zupełnie tak samo, jak Maurice Chevalier, który z pewnością w Ameryce się tej sztuki nauczył.

Najwięcej przyjaciół zdobył sobie jednak młody Roosevelt swą wybitną skromnością i niezwykle ujmującem obejściem. Jeździ on zawsze drugą klasą, nosi kapelusz o szerokich rondach, który zdaje się pamiętać czasy Waszyngtona, na wyścigach stawia zawsze najniższą stawkę, — jednem słowem — jest **wzorem 26-letniego młodego mężczyzny.**

Jeden z dziennikarzy paryskich w następujący sposób opisuje swoje spotkanie, a raczej wywiad z synem prezydenta St. Zjednoczonych:

„Umówiliśmy się w jego hotelu. James Roosevelt spóźnił się o kilka minut, pomimo to wpadł do hallu z roześmianą twarzą. Towarzyszyła mu jego żona, szwagierka oraz małżeństwo Mayer, z którymi młodzi Rooseveltowie są nierozłączni.

— Bardzo przepraszam za opóźnienie, — odezwał się James, — wracamy właśnie z wyścigów... — Twarz jego promieniała przytem, jak gdyby wygrał przynajmniej Grand-Prix.

— Wygrał pan? — zapytuję.

— **Dosyć, tyle właśnie, ile kosztowały nas bilety wejściowe.** A jest to bardzo wiele, o ile zważymy, iż przybyliśmy do Europy w piątek, trzynastego. Nie mogłem się jednak inaczej urządzić. Pracuję, jak panu wiadomo, w pewnem towarzystwie asekuracyjnem w Nowym Yorku, staram się jednak możliwie najczęściej odwiedzać Europę, a szczególnie Paryż, który bardzo kocham. Gotów jestem uwierzyć, iż po śmierci dusza każdego amerykanina ulata do Paryża...

— Wiedeń jest również czarującem miastem — wtrącam skromnie.

— Zapewne, nie znam jednak Wiednia, chociaż przepadam za muzyką wiedeńską, tak samo, jak mój ojciec. Przyznam się panu, iż niechętnie opuszczam Europę, i ilekroć wracam do Nowego Yorku, tęsknię za Europą... Pana to dziwi? **A jednak — wszak** przodkowie moi pochodzą z Europy.

Są to wprawdzie dawne już dzieje, kiedy jeden z moich pra-pradziadów opuścił pewnego dnia Amsterdam, w którym przyszedł na świat, aby szukać szczęścia na szerokim świecie. Wraz z takimi samymi poszukiwaczami lepszej doli założył mój praszczur w Ameryce New-Amsterdam, który nosi obecnie nazwę Nowego Yorku. Tak to kiedyś było... **A dziś prezydent Lebrun oczekuje mnie w Pałacu Elizejskim.** To taki sympatyczny „old boy" (staruszek).

I James Roosevelt uścisnął mi rękę, poczem wepchnąwszy odwrotnie kapelusz na głowę, pobiegł do swego pokoju, by przygotować się do przyjęcia u „old boya" francuskiego.

Małpa i synek profesora

wychowywali się razem pod opieką uczonego

(z) Prasa amerykańska żywo komentuje referat profesora psychologji uniwersytetu w Indianopolis, Kelloga, który przeprowadził bardzo ciekawy eksperyment.

Prof. Kellog mianowicie w ciągu blisko dwuch lat wychowywał samiczkę szympansa razem ze swym małym synkiem.

Gua — jak nazywano małpkę — **ubierano w stroje dziecięce, kąpano tak samo, jak inne niemowlęta, układano do łóżeczka razem z synkiem Kelloga, Donaldem, wywożono na spacer w wózku i dawano te same zabawki, jakie otrzymywał chłopczyk.** Nie czyniono zatem najmniejszej różnicy w wychowaniu małpki i syna profesora.

I oto doświadczenie wykazało, że w ciągu pierwszych szesnastu miesięcy życia rozwój Gua postępował w znacznie szybszem tempie, aniżeli rozwój chłopca. Gua przyswoił w ciągu tego czasu sens 58 wyrazów i krótkich zdań, podczas gdy Donald rozumiał zaledwie 39 słów. Małpka naciskała guziki dzwonków, gdy ją o to proszono, odróżniała ryciny w książce, dawała rozmaite przedmioty do rąk i t. p.

Gua pomagała żonie profesora, gdy ta układała synka do snu, **dawała mu** smoczek, i wreszcie znacznie lepiej, aniżeli chłopczyk, orjentowała się w zapachach i potrafiła rozwiązywać najprymitywniejsze zadania życiowe.

Nie odniosły jednak żadnego skutku próby profesora nauczenia małpy mowy ludzkiej. Pomimo to Gua za pomocą pewnych dźwięków potrafił wyrażać zarówno swe życzenia, jak i nastroje. Posiadał on swój słownik i z większą łatwością zdołał porozumieć się z dorosłymi, aniżeli jego rówieśnik - człowiek.

Po upływie 16-tu miesięcy rozwój Gua zatrzymał się. W ciągu dwuch miesięcy Donal całkowicie zrównał się z małpką, zaś po upływie dalszych kilku miesięcy **osiągnął już stopień rozwoju, całkowicie dla małpy niedostępny.**

Prof. Kellog artykuł swój o wychowaniu Gua zakończył następującą uwagą:

— Wynik eksperymentu przekonał mnie, iż gdyby poświęcić się wychowaniu psychiki małp z należytem oddaniem zwierzęta te pod wieloma względami zbliżyłyby się do człowieka.

Jak Greta Garbo spędza dzień

Słynna gwiazda filmowa pracuje bardzo intensywnie

(z) Greta Garbo jest nietylko pierwszorzędną gwiazdą filmową, ale i najpunktualniejszym człowiekiem pracy. W świecie filmowym Hollywoodu Greta uważana jest za wzór punktualności.

Dzień pracy gwiazdy szwedzkiej rozpoczyna się bardzo wcześnie. Codziennie o godzinie 5 minut przed ósmą auto Grety zatrzymuje się przed studjum filmowem, aczkolwiek faktyczna praca, związana ze zdjęciami, nie rozpoczyna się wcześniej, aniżeli o 9-ej. W ciągu tej godziny Greta Garbo przygotowuje się do zdjęć i kiedy pozostałe artystki schodzą się do atelier, Greta jest już uchamakiyowana i kompletnie ubrana.

Ze scenarjuszem w ręku, artystka studjuje rolę aż do najdrobniejszych szczegółów. Każdy scenarjusz Greta Garbo opracowuje tak dokładnie, iż w chwili rozpoczęcia zdjęć zna świetnie nietylko swoją, ale i wiele innych ról, tak że często pomaga swym kolegom.

Artystka pracuje w studjum niezmordowanie do godz. 12.30, poczem następuje godzinna przerwa. Punktualnie o pół do drugiej — co do minuty — artystka znów ukazuje się w atelier i pracuje do godz. 5-ej, zaś w pięć minut później auto odwozi punktualną Gretę do jej willi na zasłużony wypoczynek.

Centrum wyszkolenia

Polskiego Zw. Narciarskiego w Zakopanem

Z początkiem października nastąpiło w Zakopanem otwarcie Centrum Wyszkolenia Polskiego Związku Narciarskiego, które ma na celu stałą opiekę nad grupą olimpijską narciarzy, oraz szkoleniem instruktorów i organizacją kursów.

Centrum to powinno oddać ogromne usługi przy racjonalnym treningu naszych najlepszych narciarzy, przygotowując ich do wszelkich występów zagranicznych, oraz do olimpjady zimowej w Niemczech w roku 1936.

Centrum Wyszkolenia będzie kontynuowało równocześnie pracę rozpoczętą w roku ubiegłym na obozie instruktorskim zorganizowanym przez Polski Związek Narciarski.

W grupie olimpijskiej rozpoczął się już trening, przyczem do grupy tej zaliczeni zostali następujący narciarze: Łuszczek, trzej bracia Marusarze, Słowiński, Michalski, Lorek, Dawidek, Kolesar, Orlewicz, Sitarz, Górski, Berych, Gawlikowski, Władysław Czech, Gnojek, Giewont, Gut-Szczerba, Bochenek, Zakrzewski-Bandura i Legierski.

W ramach grupy instruktorskiej Centrum Wyszkolenia, urządzono już w październiku kurs pomocników trenerskich. W czasie Świąt Bożego Narodzenia urządzony będzie wzorem roku ubiegłego obóz trenerski.

Narciarski czwórmecz

narodów słowiańskich odbędzie się w Zakopanem

W lutym 1934 roku dojdzie do skutku czwórmecz Narodów Słowiańskich, w czasie którego zmierzą się ze sobą na terenie narciarstwa, cztery państwa słowiańskie: Czechosłowacja, Jugosławia, Bułgarja i Polska.

Inicjatywa tej oryginalnej imprezy wyszła ze strony Polski, która też pierwsza będzie gościła narciarzy słowiańskich w lutym w Zakopanem.

W ciągu najbliższych lat czterech, mecze tego typu odbędą się kolejno we wszystkich państwach wyżej wymienionych.

Czwórmecz słowiański będzie się składał z biegu rostawnego 5×10 klm. biegu 18 klm. w konkurencji otwartej, oraz biegu złożonego (18 klm. i skoki) biegu złożonego t. z. kombinacji alpejskiej (zjazd i slalom) oraz konkursu skoków.

Polscy narciarze będą mieli sposobność zmierzyć się z narciarzami czechosłowackimi, którzy przedstawiają najgroźniejszą dla nas konkurencję, a równocześnie utrzymać swój prymat wśród Słowian Południowych.

Nie ulega wątpliwości, że czwórmecz słowiański przyczyni się walnie do zacieśnienia węzłów sportowych pomiędzy narodami słowiańskiemi.

Dotychczas narciarze nasi stykali się tylko przelotnie z narciarzami państw południowych, jak np. w roku ubiegłym na mistrzostwach Jugosławji i Bułgarji, obecnie będą mogli oni ocenić w pełni klasę naszego narciarstwa, jak również zalety i piękno naszych terenów tatrzańskich.

Austrja—Szkocja 2:2 (1:1)

Sensacyjny mecz piłkarski w Glasgowie

W Glasgowie wobec 62 tysięcy widzów rozegrany został w środę sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy Austrją a Szkocją.

Mecz ten oczekiwany był z olbrzymiem zainteresowaniem ze względu na to, że Szkocja posiada najlepszych piłkarzy w Wielkiej Brytanji, która jest ojczyzną piłkarstwa światowego, podczas gdy Austrja dąży do odebrania hegemonji angielskiej w piłkarstwie na rzecz kontynentu europejskiego.

Po niesłychanie zaciętej walce zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 2:2. Do przerwy wynik był również remisowy 1:1.

Rezultat zawodów świadczy, że Austrja mimo, że nie udało się jej pokonać anglików, jest jednak dla synów Albjonu coraz groźniejszym przeciwnikiem, a w każdym razie nie ustępuje im zbytnio.

Z życia klubów

i zw. sportowych w Krakowie

Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie sekcji ping-pongowej ŻKS, „Hakadur" w Krakowie, na którem zostało wybrane nowe kierownictwo a mianowicie: kierownik sekcji p. Szperling I. sekretarz p. Huttman I. skarbnik Schonbach L. kapitan drużyny p. Kornblum H.

Sekretarjat urzęduje codziennie w lokalu klubowym przy ul. Wąskiej 2.

Bocheński w Krakowie

W niedzielę dnia 3 grudnia, odbędą się w krytej pływalni YCMA, przy ul. Krowoderskiej 8, propagandowe zawody pływackie z udziałem mistrza Polski, Kazimierza Bocheńskiego. Początek o godzinie 5 popoł. Ceny miejsc b. niskie.

Wystawa narciarska w Krakowie

Dziś dnia 1 grudnia br. o godz. 10-ej odbędzie się w *salonie recepcyjnym na dworcu osobowym w Krakowie* otwarcie Wystawy Propagandowej Sezonu Zimowego, urządzonej przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, przy poparciu Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych.

Wystawa zgromadzi *szereg ciekawych eksponatów*, ilustrujących prace Polskiego Związku Narciarskiego, Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa oraz Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej na polu organizacji, krzewienia i popierania turystyki i narciarstwa.

Niski wstęp 20 groszy umożliwi każdemu zwiedzenie wystawy, która *będzie otwarta tylko kilka dni*, poczem eksponaty zostaną przewiezione do Warszawy.

Tabela rozgrywek

o wejście do klasy A

Finałowe rozgrywki o wejście do kl. A KZOPN zostały ubiegłej niedzieli definitywnie zakończone, przyczem tabelka tych rozgrywek przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	St. br.
1) Krowodrza	6	9	14:15
2) Tarnovia	6	8	18:9
3) Bocheński	6	6	17:9
4) Trzebinia	6	1	5:11

Na podstawie rozegranych zawodów, do klasy A wchodzą pierwsze dwa kluby Krowodrza i Tarnovia, które w ubiegłym roku właśnie z klasy A wyleciały. Jak się jednak dowiadujemy w Wydz. Gier i Dysc. KZOPN-u leży dotychczas nierozstrzygnięty protest Bocheńskiego od zawodów z Tarnovią w Tarnowie.

Wrazie przychylnego załatwienia protestu, tabelka mogłaby się zmienić o tyle, że zamiast Tarnovii, do klasy A, wszedłby Bocheński.

Nowe podboje Warszawianki

Według pogłosek, krążących w kołach sportowych stolicy, Warszawianka ma być w najbliższym czasie zasilona szeregiem wybitnych sportowców: mówi się więc wiele o wstąpieniu do Warszawianki lekkoatletów Warty Marcińca i Heljasza, szermierzy Legji: Segły, Friedricha, Zabielskiego i Suskiego, hokejstów AZS-u Makowskiego i Szenajdera, boksera Warty Forłańskiego; także sprawa piłkarza Legji, Ziemiana jest nadal aktualna.

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 13)

— Masz rację,— rzekł Pietruchin po rosyjsku do agenta. — Wstał, przypiął szablę i rozkazał stójkowym: — Wszystkich do cyrkułu. Tam się zrobi rewizję.

Był koniec listopada. Chłodno było na ulicy i wilgotno. Na wschodzie niebo dopiero zlekka się rozjaśniało.

TRAGICZNE SAM NA SAM.

Ruszyli do komisarjatu. Pietruchinowi, widać, było bardzo zimno, bo skinął na Fiomkę i razem wstąpili na wódkę do wyszynku na rogu. Miał zaraz przyjść — tak oświadczył starszemu, który prowadził oddział.

Pietruchin pił zawsze prędko.

Po kwadransie wyczekiwania w areszcie przy cyrkule, gdy się Pietruchin zjawił — Zośka już zdaleka zauważyła, że jest mocno pijany. Oczy mu się świeciły, oddychał ciężko i był blady jak płótno.

Dyżurujący zastępca rewirowego rozpoczął już badanie dokumentów zatrzymanych.

Pijanym głosem Pietruchin rozkazał:

— Tę tutaj ja sam przesłucham. Na końcu. — I niepewnym gestem, za szerokim i zbyt zamaszystym wskazał na Zośkę.

Pietruchin wyszedł.

Powoli jeden za drugim podchodzili do dyżurnego goście Brzechotowej. — Prócz Stefcia Brzechty, Mańka Malowanego i trzech dziewczyn wszyscy byli pokorni. Stara Brzechtowa czekała swej kolejki. Nie miała przy sobie dokumentów.

— Bo to mnie tu nie znają? — oświadczyła dyżurnemu.

Dyżurny machnął ręką. Kazał ją zwolnić. Tak samo Stefek poszedł zaraz do domu. Niedawno wyszedł z więzienia i nic jeszcze nie miał na sumieniu.

Towarzystwo przerzedzało się powoli. Jedni szli do aresztu, inni — na miasto.

Została Zośka.

Dyżurny, wstał, powierzył na chwilę drzemiącą ze zmęczenia Zośkę stójkowemu i wyszedł by zawiadomić Pietruchina, że wszystkich prócz Zośki już przesłuchał i zrewidował.

Stójkowy ciężką łapą targnął Zośką raz i drugi. Obudził ją. Pchnął ją przed siebie.

W pustym gabinecie siedział przy biurku Pietruchin. Czekał na Zośkę...

ROZDZIAŁ XII.
TRAGICZNE SAM NA SAM.

Zośka po raz pierwszy od wielu, bardzo wielu lat — może nawet po raz pierwszy w życiu, poczuła lek przed przedstawicielem władzy. Nie lękała się Pietruchina dlatego, by coś miała na sumieniu: wolno jej było uciekać od ojca ile pragnęła, wolno jej było przedkładać ponad wszechwładnego pana rewirowego swego Walka — początku jącego złodzieja, wyrostka ze Smoczówki. Zośka zdawała sobie doskonale sprawę, że w tem, co dotychczas z Wiedzą Pietruchina uczyniła, nie było najmniejszego przestępstwa i że nawet w Rosji carskiej nie było władzy, któraby ją za to mogła uwięzić. Pietruchin może będzie się starał dokuczyć Zośce — może ją przetrzyma o dwa-trzy dni dłużej w areszcie, niż powinien. Ale o to Zośka nie dbała. Pozatem miała na sumie niu drobne kradzieże, ale o nich pan rewirowy nie wiedział. I pod tym względem Zośka nie miała się czego lękać Pietruchina.

Zośka lękała się Pietruchina z innego powodu. Dojrzała zły, nieustępliwy błysk w jego oczach. Już od progu rzuciła jej się w oczy bladość jego twarzy i wrogi skurcz w ustach.

Czego Pietruchin od niej chciał?... Czemu był tak zawzięty?

Zośka już niejednokrotnie czuła na sobie spojrzenia męskie, z których wyzierała źle tajona zwierzeca namiętność. To wszystko było w wzroku Pietruchina i coś jeszcze: nieubłagana okrutna nienawiść.

— Jesteś! Mam cię teraz w swoim ręku. Zdawało ci się, że przede mną skryć się łatwo. Tak ci się zdawało?...

Zośka zauważyła, że Pietruchin mówił do niej „ty". Nigdy tego nie czynił przedtem. Był zawsze wobec niej przesadnie grzeczny.

Próbowała zdobyć się na dawną pewność siebie wobec niego:

— Bo to ja się kryłam?... — Wzruszyła ramionami. — Co też pan w siebie wmawia. Kryłam się przed matką mojego chłopaka i przed ojcem. Przed nikim więcej.

Te słowa Zośka wypowiedziała mocno chwiejnym głosem. A jej uśmiech, który miał oznaczać jakby lekkie podrwiwanie z rewirowego — miał na sobie mimo wszystko jeszcze tyle lęku — że nie zrobił na Pietruchinie najmniejszego wrażenia.

ZAKOCHANY REWIROWY.

Pietruchin odsunął krzesło od biurka z potężnym hałasem; wstał. Ciężkiemi krokami zbliżył się do Zośki. Twarz jego z bladej stała się teraz purpurowa. Dyszał ciężko. Usta Pietruchina były odległe od ust Zośki o kilka centymetrów zaledwie. Zalatywało od niego wódką tak mocno, że się Zośka zlekka odsunęła.

— Przed nikim więcej? — ryczał Pietruchin. — Przed nikim więcej panna się nie chowała — tylko przed ojcem i przed matką?... Odaldił się o kilka kroków i zawył prawie: — A przed Pietruchinem nie? Przed Iwanem Pietrowiczem Pietruchinem — to nie?...

Zbliżył się znów do niej. Spoglądał na nią nalanemi krwią oczami. Czekał na jakieś słówko z jej ust... Gdyby choć jedno słowo powiedziała — uspokoiłby się.

Al Zośka milczała. Milczała może dlatego, że go się bała i nie wiedziała jakiem słowem go rozdrażni jeszcze więcej. A zresztą nie chciała do niego mówić, nie chciała go o nic prosić. Nic mu nie powie. O nic go nie poprosi.

Gęsty, ciężki oddech Pietruchina owionął na chwilę twarz Zośki.

— Ty czto! — huczył już po rosyjsku, małczysz? — Milczysz, nic Pietruchinowi nie powiesz? Tylko Walka wolisz? Nu, smotri: — Ja twojego Walka do turmy zamkne na długi czas. Sama tu przyjdziesz... Na kolana, — z wytrzeszczonemi oczami pokazywał na podłogę koło swoich stóp — na kolana padniesz przed Pietruchinem i będziesz mnie błagać o litość nad nim. Nic ci nie pomoże. Nic ci nie pomoże.

(Dalszy ciąg jutro).

Pierwsze transporty likierów w U.S.A.

Przybyły do Los Angelos pierwszy transport likierów i koniaków z Europy, powitany został niezwykle entuzjastycznie. Jak widać na zdjęciu, transport ten wyładowywano przy dźwiękach orkiestry, pod eskortą rozradowanych młodych amerykanek.

Japonja się cieszy...

W Osaca, największym ośrodku przemysłowym i handlowym Japonji, obchodzono uroczyście święto rozwoju gospodarczego kraju.— Na zdjęciu pochód tłumu z zapalonemi lampionami.

Dorocznym zwyczajem, rząd belgijski wypuszcza w dniu 1 grudnia nową serję znaczków, przyczem dochód z ich sprzedaży, przeznaczony jest na walkę z gruźlicą.

Barlett, sławny kolarz angielski, trenuje zespół tancerek jednej z wielkich rewij londyńskich.

Najmłodsza gwiazda świata, partner Chevaliera, maleńki Baby le Roy, podczas robienia odcisków daktyloskopijnych. — Na wypadek uprowadzenia, odciski te ułatwiłyby znacznie poszukiwania.

Codzienna nowelka „Expressu"

Słynny obraz.

— Postanowiłem w tem małem miasteczku spędzić przynajmniej trzy miesiące — rozpoczął swą opowieść mój przyjaciel, Fred, młody artysta malarz. W stolicy trudno mi było w tym okresie pracować. Miałem licznych znajomych, którzy ciągle mi przeszkadzali.

Zamieszkałem w miasteczku u jakiejś staruszki. Przez pierwszy tydzień byłem całkowicie pochłonięty pracą, lecz później począłem szukać towarzystwa.

Dowiedziałem się, że w miasteczku przebywa stale zamożny reemigrant amerykański, Szulc, z którym niegdyś przypadkowo zawarłem znajomość.

Złożyłem więc mu wizytę. Okazało się, że Szulc posiadał piękny pałacyk, położony już za miastem.

Reemigrant, człowiek, liczący już przeszło pięćdziesiątkę, przyjął mnie nader serdecznie. Oprowadzał mnie po wspaniale urządzonych apartamentach, aż wreszcie, dobrnęliśmy do niewielkiej sali, która musiała mnie olśnić.

Na ścianach wisiały obrazy znakomitych mistrzów, między innemi zaś jedno ze słynnych płócien Correggio'a. Nic więc dziwnego, że nie mogłem oderwać oczu od tego arcydzieła.

— Gdyby ten obraz wisiał w moim pokoju — wyrwało mi się z ust — pracowałbym zupełnie inaczej. Czy wie pan, jakie znaczenie posiada dla malarza obraz takiego mistrza?

— Ależ drogi panie Fredzio — odpowiedział mi z uśmiechem gospodarz. — To się da zrobić. Dziś jeszcze każę przesłać obraz do mieszkania pańskiej staruszki. Przed wyjazdem do stolicy pan mi go zwróci.

— Panie Szulc — rzekłem — ten obraz wart jest kilkadziesiąt tysięcy złotych. Czy pan sobie z tego zdaje sprawę?

— Oczywiście. Ale mam przecież do pana zupełne zaufanie.

Rozmawialiśmy ze sobą jeszcze dość długo. Gdy wreszcie znalazłem się sam w hallu, przed domem zatrzymało się jakieś auto. Nim narzuciłem na siebie palto, otworzyły się drzwi i na progu ukazała się młodziutka, czarująca kobieta.

Ukłoniłem się jej nisko i chciałem wyjść. Ale ona mnie zatrzymała.

— Pan jest tym artysta malarzem, prawda? — zawołała. — Bardzo żałuję, że się spóźniłam. Chciałam również z panem pomówić.

— Ja również żałuję — odparłem jej z uśmiechem. — Ale ojciec pani jest bardzo miłym człowiekiem, to też mam wrażenie, że będę u państwa częstym gościem.

W tym momencie ukazał się Szulc. Widząc, że stoimy obok siebie, zbliżył się do nas i powiedział:

— Czy pan już poznał moją żonę?

Zarumieniłem się (zdarza mi się to bardzo rzadko) i wybełkotałem:

— Tak, właśnie spotkaliśmy się przed chwilą.

Dalsza rozmowa już się nie kleiła. Pożegnałem Szulców i wróciłem do domu.

Wieczorem przysłano mi obraz, który sprawił mi wiele radości.

W ciągu następnych dwuch tygodni przychodziłem do Szulców bardzo często. Wkrótce już zdawałem sobie dokładnie sprawę, że żona zamożnego reemigranta nie jest mi obojętna. Kobieta ta, młodsza od męża prawie o trzydzieści lat, dusiła się w małomiasteczkowej atmosferze i marzyła o innem życiu.

Nic więc dziwnego, że cieszyła się, gdy przychodziłem. Później dopiero zrozumiałem, że i w jej sercu zbudziły się gorętsze uczucia.

Nigdy jednak nie dawała mi tego do zrozumienia i starała się jak najrzadziej przebywać ze mną w dwójkę. Jeśli chodzi o mnie, to również byłem w jej towarzystwie bardzo nieśmiały. Nieraz miałem już zamiar zwierzyć się przed nią z mych uczuć, lecz słowa grzęzły mi w gardle.

Czy Szulc zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa?

Wydawało mi się, że nie. Przecież przyjmował mnie w dalszym ciągu bardzo serdecznie i ciągle prosił, bym jak najczęściej przychodził.

Pewnego wieczoru długo błąkałem się po wąskich ulicach miasteczka marząc o ukochanej. A gdy wreszcie wróciłem do domu, ogarnęło mnie przerażenie.

Skradziono słynny obraz... Sprawca wyciął go z ramy i zbiegł z łupem.

Moja staruszka nie mogła mi udzielić żadnych informacyj. Spała już twardo od kilku godzin i nic nie słyszała.

Należało pójść na policję. Po namyśle postanowiłem jednak przedtem skomunikować się z właścicielem obrazu. Na zegarze biła już trzecia po północy, gdy znalazłem się w pałacyku Szulca.

Czekałem nań w hallu cały kwadrans. Gdy wreszcie się zjawił, nie wyraził zbytniego zdziwienia z powodu mojej późnej wizyty. Nie przejął się również wiadomością o tajemniczej kradzieży.

— No i cóż, trudno — powiedział mi, częstując mnie papierosem. — Musi się pan zwrócić do policji.

W tym momencie stało się dla mnie jasne, że Szulc jest sam zamieszany w tę kradzież. Widocznie chciał, bym skompromitował się.

Nie ulegało przecież wątpliwości, że gdy władze zajmą się tą sprawą, nazwisko moje ukaże się na szpaltach pism i mogą powstać przypuszczenia, że sam ukryłem drogocenny obraz.

— Drogi panie Szulc — powiedziałem stanowczo. — Nie chciałbym zwracać się do władz. Pieniędzy chwilowo również nie posiadam. Może w jakiś inny sposób moglibyśmy tę sprawę załatwić.

— Dobrze — odparł, spoglądając jakoś w bok. — Jeżeli pan jeszcze dziś w nocy wyjedzie z naszego miasteczka, zrezygnuję ze wszelkich pretensyi. Postaram się pana przed żoną jakoś wytłumaczyć.

Musiałem się zgodzić na te warunki.

Po paru miesiącach dowiedziałem się, że słynny obraz znów wisi w pałacyku zamożnego kupca.

Nie miałem już wówczas żadnych wątpliwości, że Szulc za wszelką cenę chciał mnie się pozbyć ze względu na swą młodą żonę.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpaltowej) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.